Nr. 332. We Lwowie — Wtorek 30 Listopada 1897. **Rok XXXVII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Po dwu latach.

Lwów d. 29 listopada.

Dnia 2 października b. r. minęło dopiero dwa lata, jak hr. Badeni ujął w swe ręce ster rządów w Austryi.

Hr. Badeni jechał do Wiednia pełen wiary i nadziei, że gwiazda szczęścia, która mu tutaj przyświecała, nietylko tam nie zblednieje, ale jeszcze nowego blasku nabierze. Jechał żegnany w kraju demonstracyjnie aż do przesady, jakby władca, — przybywał do Wiednia witany jako najdzielniejszy mąż stanu z pośród Polaków, umiejący dać sobie radę zawsze i wszędzie, mający program jasno wytyczony a rękę żelazną.

Hr. Badeni zajmował miejsce na fotelu premiera Austryi wśród takiej ogólnej wiary i nadziei do jego osoby przywiązywanych, jak żaden dotychczas chyba z jego poprzedników.

Gwiazda atoli, która mu tu przyświecała, widocznie za nim nie podążyła — i on we Wiedniu daremnie jej szukając, co chwila inny jakiś błędny ognik brał mylnie jako ją właśnie. A pogoń ta prowadziła na manowce, na trzęsawiska nie do przebycia...

Braku zdolności i energii w działaniu chyba nikt nie zarzuci hr. Badeniemu — a jednak niepowodzenie jego na stanowisku prezydenta ministrów było większe, aniżeli najzaciętszy jego przeciwnik mógł mu życzyć, a największy pesymista mógł sobie wyobrażać. Najlepsza idea jego spaczała się niemal u samego początku wykonania i nigdy w końcu nie wychodziła taką, jaką sobie w wyobraźni nakreślił.

Jeśli można mówić o niezwykłem szczęściu Badeniego w Galicyi, — to można także zaznaczyć, że we Wiedniu niepowodzenie go wprost prześladowało i to tak dalece, że nie pozwoliło mu nawet ustąpić w takiej chwili, któraby dodała jego osobie blasku, a cofnięcie się mniej ponurem czyniła.

Gdyby hr. Badeniemu zostało było danem ustąpić po wydaniu rozporządzeń językowych, po wstąpieniu na grunt równouprawnienia wszystkich narodowości w Austryi — byłby ustępował z dumą i niewątpliwym tryumfem, inna rzecz cofać się przed naciskiem najskrajniejszych żywiołów, głoszących wprawdzie, iż stają w obronie narodu niemieckiego, w rzeczywistości jednak walczących przeciw osobie hr. Badeniego, istniejącemu prawu i istniejącemu porządkowi społecznemu.

Ale i tem ustąpieniem swojem w takiej właśnie chwili, która nie daje mu nawet pozorów wycofania się z honorem — okazał się hr. Badeni wielkim mężem, prawym obywatelem i stwierdził raz jeszcze szczere przywiązanie tkwiące w sercach Polaków do panującego monarchy.

Cesarz niewątpliwie pokładał wielkie zaufanie w hr. Badenim — i gdyby był chciał hr. Badeni uzyskać aprobatę monarszą na zamach stanu, kwestya, czy byłoby mu się to nie udało i kwestya czy tą drogą nie byłby okazał następnie, iż jest zdolnym do sternictwa nawet tak trudnem, jak Austrya, państwem. I chociaż prawdopodobnie sam hr. Badeni nie wielkie ma wątpliwości, iż dzisiejszy system parlamentarny w Austryi jest niemożliwym i tylko drogą stworzenia nowego centralnego parlamentu, obsyłanego przez sejmy, da się obecny z gruntu zły stan rzeczy naprawić a nie samą zmianą osób w rządzie — to jednak wolał swoje ja poświęcić, aniżeli przykładać ręki do dzieła, które mogło skutecznie uzdrowić wewnętrzne stosunki państwa, ale i musiało sprowadzić chwilowe ciężkie przejścia.

W tem poświęceniu swojej osoby, w tem zaparciu się własnej ambicyi, aby nie narażać państwa na ciężkie przejścia a sędziwego monarchy na przykrości w czasie dla niego tak uroczystym, jak przyszły rok jubileuszowy — dopatrzą się chyba sami opozycyjni Niemcy wielkiej duszy, wielkiego umysłu hr. Badeniego. Oni sami bowiem wcale nie spodziewali się, że hr. Badeni drogę dymisyi wybierze dla chwilowego uspokojenia wszczętych gwałtów i awantur. Żadno z pism opozycyjnych, które pojawiły się w niedzielę rano, takiego rozwikłania sytuacyi nie przewidywało, choć w kilka godzin później dymisya była już faktem dokonanym.

Dla nas Polaków ustąpienie hr. Badeniego może być tylko uważane jako cios, zadany naszej ambicyi narodowej. Praktycznie jednak rzeczy biorąc, stokroć dla nas korzystniej, jeśli na czele rządu stoi kto inny, aniżeli Polak. Taki bowiem rząd rościć sobie może prawo do naszego poparcia jedynie pod warunkiem wzajemności — podczas gdy gabinet, któremu daje firmę Polak, bezwarunkowo domagać się go jest mocen. Wolna ręka jest przydatniejszą aniżeli związana — Koło polskie też od dnia dzisiejszego odzyskuje swobodę ruchów i może odtąd prowadzić a nietylko patrzeć, aby nie zostało przypadkowo na manowce zaprowadzone.

Nie wątpimy też, że Koło polskie obecnie z tej wolnej ręki w całej pełni skorzysta i o tyle tylko uwzględni kompromisy, o ile z tych albo korzyści osiągnąć będzie mogło, albo o ile one będą niezbędne dla zadość uczynienia konieczności państwowej — zaś wcale nie uzna za dogmat: iż musi należeć do większości rządowej.

Spekulacya węgierska.

Lwów d. 29 listopada.

Madiaryzm, który ciągle wyzyskiwał Austryę, naturalnie zacierał ręce wobec zkarczemnienia parlamentaryzmu wiedeńskiego. Z tryumfem woła *Pester Lloyd*: „Moralna wyższość Węgier nigdy nie była tak dalece uznana w monarchii i u świata europejskiego, jak dzisiaj. Podporządkowanie waśni partyjnych pod polityczną myśl potęgi i znaczenia Węgier i zdolności ich do akcyi, wytępiło głęboko przeciw nam zakorzenione przesądy, a już zgoła porównanie naszych stosunków politycznych i parlamentarnych z austryjackimi, wydało korzystną dla nas opinię o duchu publicznym Węgier".

Ale jućci głodnemu ciągle madiaryzmowi zdobycze moralne nie wystarczają. *Pester Lloyd*, który ciągle przemawiał — nawet gorąco — za uśmierzeniem rozwierzganych duchów austryackiej Izby posłów, aby sprawa ugodowa na czas i prawidłowo mogła być załatwioną, który nawet wykazywał Węgrom, że nie powinni sprzeciwiać się i w tym razie, gdyby w Austryi ugody nie można było załatwić drogą parlamentarną a tylko rozporządzeń, — w ostatnich dwóch numerach na inną zaspiewał nutę. Proponuje on dzisiaj, aby nawet w razie, gdyby jakimś sposobem w austryjackiej Izbie posłów udało się zażegnać obstrukcyę przeciw ugodzie z Węgrami, rząd i sejm węgierski samoistnie załatwiły od siebie sprawę ugodową, — w razie zaś zawieszenia konstytucyi w Austryi odgraża się zerwaniem dualizmu i zaprowadzeniem unii personalnej.

W numerze sobotnim *Pester Lloyd* nie wierzy, aby Niemcy zaniechali obstrukcyi przeciw ugodzie, choćby nawet cofnięto rozporządzenia językowe i ograniczenia regulaminu Izby posłów i tak pisze: Cóż bowiem znaczy ów zarówno głupi jak bezczelny okrzyk akrobaty brzuchomowcy dr. Lechera, który do publiki galeryjnej woła słowami: „Przemocą zaprzedają nas Węgrom"! To nikczemne wołanie gotowo szerokiem rozlegnąć się echem i wytworzyć opinię, która Niemcom uczyni zaniechanie obstrukcyi niemożliwem. Źle tedy czynimy, zwlekając z samoistnem uchwaleniem ustaw ugodowych, któreby obstrukcyi austryackiej w czas broń odjęło. Przestrzegamy, aby ponownie nie próbowano wiązać regulacyi ekonomicznych spraw ugodowych z losem jakiego nowego ministerstwa austryackiego, któreby teraz mogło nagle na jaw wyskoczyć, jak *deus ex machina*, jeżeli utrzymanie ministerstwa Badeniego pomimo wszystkiego niepodobieństwem się okaże. Pomimo wszelkiego przywiązania do prawnopolitycznej wspólności z Austryą, musimy się zupełnie wyłączyć z przesilenia austryackiego, którego przebiegu i końca przewidzieć niepodobna."

W numerze wczorajszym (niedzielnym) *Pester Lloyd* z przerażeniem konstatuje, że dr. Luger mówił coś z Badenim, coby mogło doprowadzić do zgody między rządem, prawicą i lewicą Rady państwa. Hr. Badeni miał Luegerowi odpowiedzieć: „*Es wird etwas geschehen!*" I w też pędy woła *Pester Lloyd*: „Choćby nawet spodziewać się można było, że się przez noc z chaosu austryackiego jaki rozumny twór polityczny wyłoni, my powinniśmy, nie zwlekając ani chwili, zabrać się do samoistnego załatwienia ustaw ugodowych, bo czas nagli, ustawy te muszą przed Nowym Rokiem być uchwalone. Rząd jest przecie od wielu tygodni na ten wypadek przygotowany, odnośne projekta ustaw są wygotowane i każdej chwili mogą być sejmowi przedłożone. Więc w tym względzie żadne trudności nie zachodzą".

Tymczasem skrajna lewica węgierska zapowiada gwałtowną obstrukcyę przeciw załatwieniu ustaw ugodowych, aby zmusić sejm do obwołania unii personalnej. *Pester Lloyd* nie sądzi, iżby skrajna lewica na seryo o tem myślała, ale tłumaczy jej, że prawno polityczna wspólność Austro-Węgier opiera się nie na ustawach ugodowych z r. 1867, ale na sankcyi pragmatycznej, że jeszcze jest możliwem w Austryi parlamentarne załatwienie sprawy. Wreszcie choćby nawet Austrya zerwała ekonomiczną wspólność z Węgrami, to jeszcze pozostanie w mocy wspólność prawno-polityczna, albowiem już obecnie mają zarówno Węgry jak Austrya wypowiedzieć sobie związek cłowo-handlowy i w tym względzie urządzić się samoistnie. Nadto dzisiejszy stan rzeczy jest dla Węgier korzystnym.

„Wszelako — dodaje *Pester Lloyd* — nie przeczymy, iż mogą w Austryi zdarzyć się rzeczy takie, że nam nie zostanie nic innego, jak wrócić do prawno-politycznej formy unii personalnej. Gdyby w Austryi runął system konstytucyjny, albo gdyby ta jednotliwa Austrya, z którąśmy ugodę zawarli, rozbiła się na wiele krajów, tj. gdyby tam federalizm zapanował — wtedy zniknęłyby premisy istniejącej wspólności prawno-politycznej i wspólność ta sama przezsię ustałaby. W takim razie musiałyby we Węgrzech ustać wszelkie pod tym względem różnice opinii".

Pester Lloyd stawia tutaj dwa warunki rozbicia dualizmu, a zaprowadzenia unii personalnej: zniesienie systemu konstytucyjnego w Austryi i sfederalizowanie Austryi, któreby zarówno ważyły. Otóż nie wiemy, co *Pester Lloyd* pod pierwszą alternatywą rozumie: czy zupełne zaprowadzenie absolutyzmu, czy już samo czasowe zawieszenie konstytucyi, albo oktrojowanie nowej. Dotychczas co do spraw ugodowych, *Pester Lloyd* wykazał, że Węgry niby mieć nie powinny przeciw zaprowadzeniu ustaw ugodowych drogą rozporządzeń. O zupełnem zaś zniesieniu konstytucyi w Austryi nikt myśleć nie może — tak samo, jak o zamienieniu Austryi w federacyę.

Pester Lloyd zaklina skrajną lewicę, aby zaniechała obstrukcyi, bo runie owa [illegible] wyższość Węgier nad Austryą (o której powyżej już wspominaliśmy), a z drugiej, „jeżeli skrajna lewica na seryo myśli o swoich dążeniach prawno-politycznych, tem mniej wolno jej lekkomyślnie mącić źródła potęgi Węgier".

„Załatwiemy tedy sprawy ugodowe samoistnie. Co uczyniwszy, będziemy mogli się przypatrywać historyom austryackim. Może się ten węzeł da rozwikłać, jeżeli hr. Badeni istotnie zechce, w którym to wypadku — jak nam z Wiednia donoszą — lewica gotowa zaniechać obstrukcyi przeciw prowizoryum ugodowemu. Co jeżeli się nie stanie, i przesilenie czasowe przerzuci się [illegible], przesilenie parlamentarne w konstytucyjne, no to my będziemy mogli powiedzieć, żeśmy nasz obowiązek spełnili i będziemy mieli niewzruszony grunt prawny pod nogami".

Robotnik polski na Zachodzie.

Donosiliśmy o nowych rozporządzeniach władz, mających na celu oddalanie z granic państwa pruskiego polskich robotników, przybywających z Królestwa i z Galicyi. Że rozporządzenia — pomijając już inne względy więcej [illegible] natury — nie zawsze idą w parze z interesem samych Niemców, o tem świadczy [illegible] artykuł umieszczony w „*Zeitschrift der Landwirthschaftskammer für die Provinz Sachsen*", który tu w dosłownym przekładzie przytaczamy, gdyż zawiera wiele nieznanych nam, ciekawych i ważnych dla nas szczegółów.

Artykuł ten, napisany przez R. Stössnera z Halli, pod napisem „Doświadczenia Izby rolniczej przy sprowadzaniu polskich robotników podczas kampanii roboczej 1897 r." brzmi tak:

„Dostarczanie polskich robotników ze wschodnich prowincyj kształtuje się z roku na rok coraz trudniej. Gdy w latach 1891, 1892 i 1893 można było wszystkie otrzymane oferty z łatwością uskutecznić, pokazały się już w r. 1894 wielkie trudności. Nigdy jednakże wykonanie zleceń tyczących się robotników rolnych nie było tak utrudnione, jak na wiosnę 1897 roku. Zimą już ukazali się nasi agenci na powszechne żądanie wyższej zapłaty, na niemożliwość pozyskania robotników przy zleceniach z nieco niższemi cenami, na które w zeszłym roku można jeszcze było robotników zdobyć [illegible] robocze. Musieliśmy przeto u różnych komitetów dopominać się o podwyższenie cen robotniczych. [illegible] agenci [illegible] przyjętych robotników [illegible] obawę, że znaczna część ich [illegible]. Obawa naszych agentów sprawdziła się niestety, gdyż [illegible] walki o ludzi, znaczna liczba wyszukanych przez nich drużyn zerwała kontrakt w innych stronach, jeszcze przed wyjazdem na miejsce roboty.

Przyczyną tego smutnego faktu, który nas i naszych agentów dotknął, był niezmierny popyt na siły robocze. Obok zaś robotników łamiących kontrakt, ponoszą część winy te gospodarstwa, które [illegible] agentów, inspektorów. Ci zazwyczaj nie dbają o to, czy ludzie, z którymi się układają, już kontraktem z kim innym nie są związani; [illegible] roboty, — biorą oni, co mogą dostać! Jeżeli robotnicy z początku nie chcą się godzić na ich propozycye, to [illegible] namówią. Często [illegible] potrawami i napojami, często obiecują płace, których [illegible].

Dalszem złem jest to, iż wielu pracodawców zapóźno robotników zamawia. Skutek stąd taki, że agenci nasi tracą ludzi, których [illegible] wiosną. [illegible] takich wypadkach zazwyczaj gospodarz, zwłaszcza, że w spóźnionej porze może tylko dostać lichy materyał roboczy, a i temu musi przyznać wyższe ceny.

Czasami powstają trudności i stąd, że dający zlecenie nie może się zdecydować na oznaczenie wysokości płacy za roboty akordowe. Ludzie ci przychodzą stale ze Wschodu, aby la-

---

Z powieści francuskich.

(Jean de la Brête: „L' esprit souffle ou il veut" Paris; libraire Plon; 1897.)

Jednym z bardzo sympatycznych powieściopisarzy, których utwory można dać w każde ręce bez obawy zbrudzenia młodej wyobraźni, jest Jean de la Brête. Sławę zyskał sobie przez powieść „Mon oncle et mon curé", gdzie przedziwny wesoły humor łączy się z serdecznie i szczerze odczutą tkliwością. Autor umie wyśmienicie schwycić i oddać nastrój młodych istot, które z sercem świeżem wchodzą dopiero w życie; nigdzie jednak nie wpada w sentymentalność, która prawdę zastępuje frazesami.

Utwory Jana de la Brête cechuje właśnie szczerość i prostota w obserwacyi młodych istot. Nigdzie też nie urazi niczem, coby poprzez obudzenie serca do nowego życia a umysłu do rozwagi, sięgało w dwuznaczne senzacye zmysłowości, która stanowi zwykle podkład powieści francuskich. To też matkom, pragnącym dać dorosłym córkom powieść zajmująco napisaną przez utalentowane pióro a uczciwą i wywierającą dodatnie wrażenie, śmiało możemy polecić powieści Jana de la Brête. Najdowcipniejszą i najwięcej zajmującą jest wyżej wymieniony utwór „Mon oncle et mon curé", który doszedł do 65 wydań. Bardzo interesującem jest także „Badinage", „Un vameu", „Le roman d' une croyante". Wreszcie ostatnia powieść „L' esprit souffle ou il vent." Drukowaną była w dwutygodniku francuskim *Correspondant*, który ma umiejętność wyszukiwania zawsze powieści interesujących dobrze napisanych a nigdy nie grających na namiętnościach ludzkich niskich i brudnych.

„Duch wionie kędy chce", ten werset z Ewangelii jest myślą opowiadania o smutnych kolejach młodziutkiej dziewczyny, którą od rozpaczy uratowała wiara. Gdyby nie ta pomoc, byłaby zginęła wśród ruiny swoich przywiązań i zawodów. Jedna z pisarek francuskich, tkliwie odczuwających melancholię rzeczy, „które mijają", pisała „nie płacz nad grobami rozrzuconymi po świecie, ani nad ruinami zamków i świątyń; więcej zniszczenia w sercu twem stwarza życie i tam więcej jeszcze ruin niż na ziemi przewróconych ołtarzy. Badaj głębię serca swego z obawą i smutkiem i nigdy tu w uczuciach ziemskich nie umieszczaj skarbów twych uczuć. Bo oto pogarda tam, gdzie była miłość, a podejrzliwość w miejsce przyjaźni. Patrz na cienie zapomnienia, rozściełające się złowrogo nad ruiną każdego z tych bożyszcz, które kolejno wielbiłaś..."

To smutne zniechęcenie, które wywiera nielitościwe życie na wszystkich, co jego księgę przebiegli trochę pospieszniej, może jednak być oświetlone promieniem siły i ufności przez pogodne słońce wiecznej prawdy. Bo właśnie jest to błogosławionym skutkiem wiary, że gdy nieszczęścia i zawody zacieśnią horyzont w około i niejako do muru przycisną omdlałą od duszności istotę, to szczerze odczuta wiara podnosi i nową odwagą napełnia.

Bohaterką powieści Jana de la Brête jest młodziutka artystka panna de Serzac. Urodzeniem należy ona do arystokratycznych sfer społeczeństwa, ale przez winę rodziców została zepchniętą do dwuznacznego towarzystwa ludzi, którzy nie przebierają w środkach, aby sobie zyskać pieniądze i wygody. Jej ojciec z powodu „różnych niedelikatności" został usunięty od banku, matka nadzwyczaj sprytna i umiejąca ludzi czarować, różnymi mniej lub więcej uczciwymi sposobami starała się utrzymać na powierzchni. Jednym z najważniejszych dochodów był śliczny głos córki, która w kontraście do dramatycznej siły i uczucia w śpiewie, miała powierzchowność młodziutkiego podlotka. Matka korzystała z tego dla naciągnięcia struny powodzenia.

Alietta jest niesłychanie zmęczoną i rozdrażnioną życiem dwuznacznem i powierzchownem, czuje się wytrąconą z zwykłej kolei a chciwość matki i rozdwojenie rodziców było bezustannym powodem jej wewnętrznego smutku. Nieraz gorżko odczuwała ciasnotę i niskość pojęć matki. Właśnie przybyła z nią do Brestu dla dania koncertu poprzedzającego znowu owe poniżające jej godność targi i umowy. Matka zachwala jej talent jak towar, nie szczędząc blagi i frazesów, między innemi podkreśla wiek córki, której daje lat piętnaście. Ale Aliettę niecierpliwi ta obłuda; wchodząc do salonu gdzie pani de Serzac rozszerza się nad jej młodością, szybko przyznaje się do dziewiętnastu lat. Śpiew jej zachwyca impresaria, ale Aliettę wnet mrozi jego kupiecka interesowność.

— Niech pani nie roztrwania tego skarbu! Trzeba zachować niespodziankę dla koncertu naszego — słodko przedkłada jej, zamykając szczelnie okno, koło którego zgromadziła się cała hotelowa służba zachwycona jej śpiewem.

Wystarczyło to do zburzenia nastroju harmonii i spokoju, jaki Alietta zawsze znajdywała w śpiewie: nic jej tak nie drażniło jak strona kupiecka życia.

Od koncertu dzielący czas spędzają panie de Serzac u swoich dalekich krewnych państwa Rilli w okolicach Brestu. Są to typy bardzo sympatyczne i oświetlone humorem spokojnym i nie gryzącym, właściwym autorowi. Pani Rilli ma lat pięćdziesiąt kilka, ogromna i otyła, ma na swojej brzydkiej twarzy wyraz dobroduszności i prostoty dziecka: jej mąż mały i szczupły patrzy na nią oczyma zakochanego młodzieńca.

Miłość ich przetrwała młodość a choć dopiero u progu starości dopłynęli po wielu przeszkodach do portu małżeńskiego, całkiem nie stracili na żywości i szczerości uczuć.

W tym cichym i przepełnionym atmosferą spokojnego szczęścia domu Alietta czuje się dziwnie ukołysaną. Z zdziwieniew widzi pobożność pana de Rilli, pierwszy raz w życiu zetknąwszy się z prawdziwie wierzącymi ludźmi. Uważa to jednak za przesądy niegodne ludzi oświeconych i uchyla się od wszelkich objaśnień w kwestyach wiary. Wnet jednak nieszczęście do tego portu ją skieruje.

Pobyt u państwa Rilli miał biednej Alietcie otworzyć oczy na charakter matki. W dzień koncertu przybywają oboje i pani Rilli wspomina o przykrej stracie cennego pierścienia z brylantem.

Na te słowa z piersi Aliety wyrywa się jęk boleści, spogląda na matkę z nieopisaną trwogą i pada na krzesło bez przytomności.

Ten pierścień przypadkiem zobaczyła u matki przed dwoma dniami a na jej zdziwione zapytanie usłyszała odpowiedź, że był to dar pani Rilli. Teraz dowiedziała się okropnej prawdy, że matka jej nie cofa się przed niczem. Pani de Serzac oddaje wprawdzie pierścień ów, wynalazłszy jakiś pretekst, który nie zwiódł nikogo, ale biedna Alietta nie może się oprzeć uczuciu pogardy dla matki...

Państwo Rilli odczuwają rozpacz dziewczęcia, rzuconego w tę rozterkę bez żadnego oparcia, chcą jej przyjść z pomocą, losem jej zainteresowując przezacną starą pannę, która jest rodzajem dobroczynnej wróżki, wszędzie za sobą wnoszącej jakąś siłę i ufność. Panna Teresa Ploüvel od młodości przechodziła szkoły cierpienia a poświęceniem osobistego szczęścia dla dobra swoich najbliższych uzyskała w zamian dziwny dar odczuwania i kojenia ran wszelakich, przez życie zadanych. Pod pretekstem uzyskania udziału Alietty w przedstawieniu, które urządzała, zbliżyła się do młodej dziewczyny i całem sercem zajęła się ukojeniem jej rozkołatanej i rozbolałej duszy. Zrozumiała jak Alietta w swem cierpieniu bez żadnej siły i oparcia bliską jest rozpaczy i usłuchania jej podszeptów. Powoli zaczęła oswajać Aliettę z pięknością moralną, płynącą z Ewangelii i z podniosłością jej nauk.

Ale ten dobroczynny wpływ został przerwany wyjazdem do Paryża. Alietta daremno błagała matkę aby pozwoliła jej odsunąć się od życia blichtru i fałszu. Marzyła o cichem domku w ustroniu wiejskiem, gdzieby łatwo mogły wyżyć z dochodów, jakie dawały koncerta. Pani de Serzac za nic nie chciała wyrzec się tego życia gwarnego, które dogadzało jej intryganckiej naturze.

W Paryżu Alietta zabijała się pracą, występami na kocertach, lekcyami, a mimo tego ciągle widziała, że to co zarabia, nie wystarcza na zbytki, którym daremnie się sprzeciwiała. Matka po za jej plecami urządza różne machinacye — naprzykład zamawia wyprawę dla córki, a później ją zastawia — i tym sposobem zyski ciągnie. Na oburzenie Alietty odpowiada, że od niej samej zależy przerwanie tego życia przez wyjście za mąż za bogatego konkurenta pana Lassant'a. Lecz to jeszcze więcej pannę de Serzac oburza — wie bowiem, że antypatyczny ten człowiek w nieuczciwy sposób zrobił majątek, a matka popiera go jedynie dla tego, aby jej długi popłacił. Opór córki stara się pani de Serzac złamać groźbą i prośbą: już Alietta zaczyna się chwiać i przez miłość dla matki myśleć o poświęceniu życia swego, gdy zjawia się panna Teresa i serdecznym a rozumnym słowem rozświeca jej wątpliwości, dowodząc, że pan Lassant raz doszedłszy do celu i teściową i teścia zapomni i zerwie z nimi, bo nie zechce swoją fortunę dać tu nadszarpywać.

Przyjaźń starej panny nie tylko się okazała w uwolnieniu Alietty od nienawistnego związku: podjęła ona znowu pracę nad zwróceniem jej duszy ku źródłom prawdy. „Walki życia są ciężkie, siły nasze za słabe, ale właśnie zniechęcenie, które ogarnia duszę, ilekroć zapadnie w niewolę gorszących pierwiastków natury ludzkiej, jest dowodem jej tęsknoty za prawdą i dobrem nieśmiertelnem".

Alietta przekonana długiemi rozmowami ze swą przyjaciółką nie opiera się więcej. Wychowana w kompletnej niewierze, raz przemógłszy wpojone uprzedzenia, staje się gorliwą i głęboko wierzącą katoliczką pomimo ironicznych uwag matki. I niedługo ta wiara staje się jej jedyną siłą.

W sześć tygodni potem Alietta wracając do domu zastaje przed kamienicą jakieś zbiorowisko ludzi ciekawie na nią patrzących. Wchodzi na schody. Drzwi mieszkania zastaje otwarte a w nich jakichś nieznajomych. Jeden z nich idzie za młodą panienką do salonu i z zakłopotaniem zaczyna odpowiadać na jej zdziwione i przerażone pytania. Alietta myśli, że jej

tem, w czasie stosunkowo krótkim, zarobić wiele pieniędzy i dla tego przywiązują wiele znaczenia do robót akordowych. Kto więc nie może naprzód dokładnie oznaczyć cen akordowych, już to dla rozmaitości gruntu, dla stopnia zarośnięcia pól zielskiem i tp., ten niechaj zrobi oferty przynajmniej w przybliżonych cyfrach, aby robotnicy wiedzieli, że będą wogóle mieli akordową robotę i żeby sobie mogli wyrobić pojęcie jakiekolwiek o zarobku.

Termin rozpoczęcia roboty należy oznaczyć jak najwcześniejszy, gdyż przy spóźnionych terminach powstaje obawa, że skontraktowani starannie przez zimę robotnicy zrywają umowy i przyłączają się do innych transportów.

Obok naszych agentów, którzy muszą nowych robotników werbować, poszkodowanym jest gospodarz, który musi się kontentować gorszym materyałem roboczym i z braku robót musi przyjmować więcej mężczyzn niż sobie życzył, a w dodatku musi płacić wyższe ceny.

W niektórych przypadkach pozyskanie sił roboczych dlatego jest połączone z trudnościami, że robotnikom, którym się kontrakty przedstawia, wiadomo, że w odnośnych gospodarstwach niepunktualnie uskuteczniają się wypłaty. Dla pewnego zaś gospodarza nie mogliśmy pozyskać robotników, chociaż kontrakty jego wyłożyliśmy w 14 miejscach, dlatego, że znany był na wschodzie ze swego grubiaństwa i kłótliwości. Spokojne i sprawiedliwe obchodzenie się z ludźmi jest dziś tem więcej konieczne, że siły robocze są niewystarczające i że robotnicy, wiedząc, jak są poszukiwani, korzystają z najmniejszego powodu, aby zerwać umowę.

Jeżeli panowie pracodawcy wypełniają powyższe warunki, to będziemy [illegible] w stanie [illegible] wedle życzeń. Gdyby zaś, pomimo tego, przyjęte w [illegible] zimy drużyny nie dotrzymały umowy [illegible] to musimy [illegible] z pracodawcą [illegible] czy to niemiecki, czy to polski robotnik ze wschodnich prowincyi pruskich, czy z Galicyi, czy z Królestwa."

Z powyższego artykułu widzimy, jak systematycznie zorganizowanem jest werbowanie robotnika naszego do zachodnich prowincyi państwa niemieckiego. Zajmuje się tem sama izba rolnicza, a pracuje nad tem cała sieć agentów. To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tendencya [illegible] napływowych żywiołów robotniczych do państwa pruskiego [illegible] zgadza się przynajmniej z intencyami potężnego „związku rolników niemieckich", który wprawdzie w zasadzie popiera hasła eksterminacyjnej polityki Bismarka, lecz tam gdzie o interes materyalny chodzi, szowinizm [illegible] milczenie.

Świadczy o tem między innemi petycya brandenburskiej izby rolniczej, starającej się wyjednać na ministrze, aby robotnikom polskim z Królestwa i Galicyi wolno było wracać na granicę dopiero 15 grudnia a nie już 15 listopada. W petycyi pisze: „Podzielamy także zdanie, że zatrudnienie [illegible] robotników jest pod względem socyalnym i narodowym wielkiem złem. Nie ma wszakże widoków, żeby liczba robotnika krajowego wystarczyła. Industrya [illegible] w wielkiem rozwoju [illegible] robotnika, [illegible] płacić może [illegible] brak robotnika tak się [illegible] rolnictwu w znaki, że w wielu okolicach prawidłowe prowadzenie gospodarstwa było niemożliwe, a w innych bardzo utrudnione Trudności zwiększyły się przez elementarne klęski nietylko w Brandenburgii, ale i w innych prowincyach, spóźniły się żniwa, zasiewy jesienne, jakoteż sprzęt okopowizn. Skutkiem tego [illegible] została uprawa pól w jesieni i zasiewy, tem więcej, że z okolicy nie można dostać w żaden sposób robotnika. Choć więc ze względów narodowo-politycznych nie należy zagranicznego robotnika trzymać dłużej w kraju, to jednak rolnictwo krajowe poniesie wielkie szkody, jeżeli rząd nie pozwoli pozostać robotnikom tym przynajmniej 7 do 8 miesięcy w Niemczech".

Chodorów - Podwysokie

Lwów d. 29 listopada.

Najnowsza linia kolejowa w Galicyi, długa na 43 przeszło kilometrów biegnie ze wschodu na zachód krajem mocno falistym i łączy Chodorów, stacyę linii lwowsko-czerniowieckiej z Podwysokiem, stacyą mniej więcej równoległej linii tarnopolsko halickiej. Nowa linia przecina kraj żyzny i zamieszkały przez lud wcale zabiegliwy, toteż choć została zbudowana przez rząd głównie ze względów strategicznych, to jednak obok tego [illegible] niemałe znaczenie ekonomiczne. Sejm uznał ten ostatni przymiot nowej kolei i do budowy jej przyczynił się milionem zł. tj. prawie trzecią częścią kosztów, które ogółem wyniosły 3,600.000 zł. Oprócz sejmu jeszcze i osoby prywatne pomogły rządowi do budowy tej kolei. Tak np. hr. Wilma Reyowa oddała teren pod tor w swoich dobrach darmo itd.

Gdy Tarnopol zostanie połączony z Brodami, wówczas linia chodorowsko podwysocka wejdzie w skład jednej z dróg europejskich, tamtędy bowiem będzie szła najkrótsza droga z Petersburga do Tryestu. Na razie nowa kolej będzie wywozić [illegible] kilka małych garbarń [illegible] w okolicy Rohatyna, jaja, bydło, zboże, drzewo nawet i gips. W samym Rohatynie, najstarszem i największem mieście między Lwowem a Brzeżanami istnieje fabryka sukna na małą skalę, a z pewnością wkrótce powstanie fabryka drożdży, [illegible] i fabryka krochmalu, która świetnie może robić interesy.

Pierwszy majątek, który nowa kolej przecina, Chodorów, z [illegible] pałacykiem i ładnej okolicy należy do barona de Vaux [illegible]. Br. Kazimiera [illegible] wczoraj podczas uroczystości otwierania kolei podejmowała uczestników jej gościnnie w [illegible] kwiatami, jest prze[illegible] majątek [illegible] Dalej ciągną się majątki hr. Reyów Psary i Dehowa, w których są dwie [illegible] stacye kolejowe. W Psarach [illegible] nowej kolei. Zamek hr. Reyów, wzniesiony na miejscu dawnej fortecy [illegible] w roku 1876 wedle projektu p. [illegible]. Było to jedno z najpiękniejszych jego dzieł [illegible] 1888 [illegible] Za Dehową ciągnie się Potok [illegible] z stacyą [illegible] w r. 1894 [illegible] Ludwika i Magdaleny z Zawiszów, [illegible] mieszkańców [illegible] z Potoka [illegible] Zalipie [illegible] Żołnów [illegible] W okolicy tej noszą chłopi oryginalne czapki i rękawice ponoć szkockiej roboty. Dostarczają ich oddawna [illegible] niemieccy z Łopuszny, wsi pobliskiej gdzie się tym przemysłem domowym opiekuje p. Maniewski. Na wystawie krajowej zwracały wyroby łopuszeńskie uwagę.

Kolej wychodzi w Chodorowie z powiatu bobrzeckiego, przecina cały rohatyński, w którym bardzo uprzejmym i doskonałym przewodnikiem w ciągu wczorajszej uroczystości był zastępca rohatyńskiego starosty komisarz Ziemba i wkracza w powiat brzeżański w Podwysokiem. Budowa kolei zaczęła się w jesieni z. r. a prowadził ją inżynier Sydon Loret przy pomocy starszych inżynierów i inżynierów M. Lebensteina, [illegible], Kaczyńskiego, Wodiczki, Hoeschla, [illegible]lewskiego i Adlera. Sekcyę chodorowsko dehowską budowali pod nadzorem inżynierów rządowych pp. Hilla i Goldenberga, przedsiębiorcy czerniowieccy K. i Em. [illegible], sekcyę pierwszą rohatyńską pod nadzorem L. Radwański i F. Ilecki, [illegible] rohatyńską pod p. Weintraubem i tzw. [illegible] niemiecką pod p. Słowikiem spółka „[illegible]heim, Rauch i Wolf". Inżynierami przedsiębiorców byli pp. Pfeiffer i Buechelein. Tor kolejowy idzie za Chodorowem po moście mającym 25 m. rozpiętości, przed Rohatynem po moście o rozpiętości 45 m. nad Gniłą Lipą a między Pukowem i Żołnowem po tamie na 18 m. wysokiej. Robotnikami byli Mazurzy i Rusini, a do robót murarskich Włosi.

Uroczyste otwarcie linii kolejowej Chodorów-Podwysokie odbyło się wczoraj, w niedzielę. W akcie tym wzięli udział: namiestnik ks. Sanguszko, marszałek kraj. hr. S. Badeni, szef sekcyjny z ministerstwa kolejowego Pichler z podwładnym swoim hr. [illegible]einem, prezydent dr. Tchórznicki, [illegible]owski, dr Marchwicki, dyrektorowie Wierzbicki i Festenburg, rektor br. [illegible]ki, członek wydziału krajowego [illegible]yński, radca Morawetz, marszałek [illegible] Niezabitowski, starosta Kuryłowicz, [illegible] rohatyński poseł Torosiewicz [illegible] starosty Ziemba, brzeżański starosta [illegible]iewicz, okoliczna szlachta br. de Vaux, hr. Rey, Z. i M. Onyszkiewicze, br. [illegible], Wolfarth, Tustanowski, Biesiadecki, [illegible] Rostworowski, Aksentowicz, wyżsi [illegible] kolejowi Bittner, Berezowski. Luft, [illegible], Eiselt, Elterlein, Zajączkowski i [illegible] inżynierowie.

Stacye były wszędzie dekorowane chorągwiami i zielenią, a w Dehowie, gdy pociąg [illegible]wieczorem z powrotem, urządziła hr. [illegible] bardzo piękną iluminacyę i śpiewy. [illegible]ść z powodu niedzieli i nieobecnego [illegible]ej części duchowieństwa, które za[illegible] ranną służbą Bożą, mało była o[illegible]. W jednem tylko Podwysokiem wy[illegible] naprzeciw pociągu w kapach [illegible] wyróżniał się spośród innych stacyj [illegible] i doskonałą muzyką kolejową, [illegible] Stanisławowa która oprócz fanfar [illegible]talnych i pożegnalnych grała też [illegible] uczty w Rohatynie.

[illegible] rozpoczął się szereg powitań. [illegible]ewodem br Reyowej, która kilka [illegible] powitalnych przemówiła do ks. Sanguszki i do szefa Pichlera, dzieci z ochrony [illegible] ofiarowały temu ostatniemu [illegible], poczem hr. Mikołaj Rey z Przyborowa po polsku i po rusku przemówił w [illegible] zgromadzonych włościan o znaczeniu [illegible] kolei dla okolicy i zakończył o[illegible] na cześć cesarza i namiestnika [illegible] przez włościan. Z nimi na [illegible] wyszli wójtowie i ks. G. Wojewódka, [illegible] dolniański i W. Sabat, proboszcz [illegible], obaj oddani gorliwej pracy nad [illegible].

[illegible]howie, gdzie wysiadła hr. Reyowa, [illegible], która w uroczystości udział [illegible] zjawiło się tylko kilkunastu włościan. [illegible] Potoku, witali namiestnika ks. Za[illegible] proboszcz, ks. Andruchów z Czercza [illegible] z Potoka, Zalipia i Czercza a w [illegible] wójtowie z Cześnik, Pukowa i Pu[illegible]. Ks. Sanguszce przedstawił pan [illegible] Danilę Szremetę, od dwu[illegible] kilku lat wójta z Cześnik [illegible] jego rządów nabyła za pożyczone [illegible] las, obszaru przeszło 40 morgów [illegible] dnia już spłaciła dług prowadząc [illegible] gospodarkę leśną.

Minąwszy Złoczów przybył pociąg do Podwysokiego po 140 minutowej jeździe. Tam nastąpił długi przystanek, podczas którego niektórzy z obecnych dygnitarzy, a kawalerowie, wesoło rozmawiali z dziećmi szkolnymi w dwóch trzecich Polakami, przyprowadzonymi przez nauczycielki panny: Łukasiewiczównę i Sembratowiczównę P. Pichlerowi przedstawiono ks. Zagórzańskiego, proboszcza rzymsko kat., ks. Fediuka gr. kat. z Kurzan i ks. Lubienieckiego gr. kat. z Cześnik.

Na Rohatyn przyszła kolej dopiero z powrotem. Na stacyi zebrało się bardzo dużo publiczności za władzami, które reprezentowali pp.: Albert, dr Wasilewski, Kokoszyński, Weisberg, Banatowski i Kamiński ze starostwa Dzerowicz, Rastawiecki i Ogonowski z sądu, Feyer i Gross z urzędu podatkowego, ks. Dzerowicz z Rohatyna, ks. Czyrowski z Babiniec, wicemarszałek Kowalewski, burmistrz manasterski, rabin Lewin, pp.: B[illegible]szewski, Szczerbanowski i pani Schwarcowa ze szkół i wójtowie wsi okolicznych.

Po przedstawieniach udzielał ks. Sanguszko audyencyj, a następnie odbyła się uczta, do której w dwóch salach stacyjnych zasiedli zaproszeni goście.

Niestrudzonymi gospodarzami w czasie niej byli pp. Roztworowski i Biesiadecki, uproszeni do tego przez komitet, na którego czele stał poseł Mikołaj Torosiewicz, a który występował w imieniu całego powiatu rohatyńskiego i całego przedsiębiorstwa budowy.

Pierwszy toast wypowiedział hr. Badeni na cześć cesarza. W dłuższem przemówieniu jego znajdował się następujący ustęp: „Serca nasze znajdują się tam, gdzie od dłuższego szeregu lat przywykliśmy szukać uwzględnienia naszych potrzeb i gdzie rzeczywiście znajdujemy zrozumienie i łaskawe uwzględnienie potrzeb narodowych, moralnych i ekonomicznych, gdzie na nas czeka monarsza łaska i niezwykle łaskawe dla nas ojcowskie serce. Przywykliśmy do tego, że możemy na tę monarszą łaskę i na to monarsze, ojcowskie serce liczyć. To dla kraju zdobycz nie mała, bo daje możność spokojnej pracy i spokojnego rozwoju o własnej sile. W zamian za to we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, u wszystkich jego mieszkańców tkwią uczucia miłości, wdzięczności i przywiązania do osoby najłaskawszego monarchy. A te uczucia są nietylko potrzebą serc naszych, ale też pozostaną nadal linią wytyczną dla tego kraju i jego reprezentantów". Po takich słowach wszyscy obecni z zapałem toast spełnili. Hr Badeni wypowiedział parę słów swego przemówienia po rusku.

Poseł M Torosiewicz, który również kilka słów po rusku wypowiedział, przemówił na cześć ministerstwa kolejowego w ręce szefa Pichlera. P. Torosiewicz podniósł w swym toaście, że nowa linia, która przyczyni się do spotęgowania militarnej siły państwa, na czem wszystkim zależy — w równej mierze służyć też będzie interesom ekonomicznym kraju. Wdzięczność za wybudowanie tej nowej linii komunikacyjnej należy się w pierwszym rzędzie ministerstwu kolejowemu, które okazuje naszemu krajowi konieczną dla niego życzliwość.

Bardzo ładne przemówienie niemieckie p. Pichlera na cześć hr. Badeniego, jako naczelnika tej władzy autonomicznej, która stworzyła warunki dla kolei lokalnych wypowiedział p. Pichler.

Poseł Wereszczyński pił dalej zdrowie ks. Sanguszki, za którego marszałkostwa kraj przyczynił się miljonem do budowy nowej kolei, br. Gostkowski toastował na cześć p. Pichlera, jako ojcowskiego przełożonego, a ks. Sanguszko w ręce p Torosiewicza na cześć komitetu, który urządził wspaniałe przyjęcie gości.

P. Torosiewicz pił zdrowie inżyniera Loreta, br. Gostkowski w wierszowanym toaście zdrowie dyrektorów Wierzbickiego i Festenburga, p. Z. Onyszkiewicz burmistrza p. S. Manasterskiego

W drugiej sali pił p. Buechelein zdrowie inżynierów rządowych, zajętych około budowy kolei, a p. Pichler podziękował w toaście wszystkim tym, co kolej budowali, za dobre jej wykonanie.

Podczas uczty nadszedł telegram z doniesieniem o zmianie gabinetu wiedeńskiego, a wiadomość ta wywarła na obecnych wielkie wrażenie

Powrót z uroczystości do Lwowa nastąpił o 8 wieczorem.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 29 Listopada.

P. Wincenty Gnoiński, reprezentant lwowskiej filii krak. towarz. wzaj [illegible], ustąpi z tej posady, prawdopodobnie dopiero w lutym lub maju r. p., jakkolwiek na żądanie jego już teraz rada [illegible] przyjęła dymisyę przezeń zgłoszoną. [illegible]nacya też następcy jego dopiero [illegible] czasie nastąpi.

Zmiana własności. Dobra [illegible] od masy konkursowej Edmunda [illegible] nabył tarnopolski „Podolski dom [illegible] i komisowy" tj spółka „W. Baw[illegible] i J. Roguski".

Dobra Mokrzyszów w powiecie [illegible]brzeskim przeszły na własność ko[illegible] kapitalistów wiedeńskich, które nabyły je [illegible] eksploatacyi lasów.

Uznanie. Minister wyznań i o[illegible] nadał przeniesionemu w stan spoczynku [illegible]rownikowi 2-klasowej szkoły lu[illegible] Radomyślu, Sebastyanowi Okoniowi [illegible] jego długoletnią i skuteczną działalność w służbie nauczycielskiej, tytuł dyrektora.

Mianowania. Minister handlu mianował starszym inżynierem w służbie technicznej zakładu poczt i telegrafów inżyniera Michała Tustanowskiego we Lwowie.

Doktoraty. P. J[illegible] z Warszawy, tudzież [illegible] kandydat adwokacki rodem ze Lwowa [illegible] na uniwersytecie lwowskim [illegible] doktorów prawa.

Obchód rocznicy listopadowej, urządzonej w niedzielę tradycyjnie [illegible] „Sokoła", rozpoczął prezes „Czytelni Akademickiej" K. Wróblewski przemową, w której rozwinął myśl wieszcza Adama [illegible] czas, że nad Warszawą zejdzie [illegible]

Po tej mowie wykonano bogaty [illegible] artystyczny. Chórem towarzystwa [illegible] dyrygował dyrektor p. Schwarz. [illegible]macyę objął akademik Wolański, w[illegible] dr. Moszyński, śpiew solowy [illegible] Schuppówna i Szydłowska, skrzypce [illegible] Baranowska, a fortepian pani Ottaw[illegible].

Wszystkie produkcye wywoływały [illegible] w audytoryum tak, że koncertanci [illegible] dodawać wiele numerów nad [illegible]. Na zakończenie odśpiewali obecni „Jeszcze Polska nie zginęła".

Demonstracyę urządzili wczoraj [illegible] Lwowie akademicy, technicy i robotnicy, a to in favorem tego rodzaju bohaterów [illegible] prusofilscy krzykacze Wolf i Schoenerer. [illegible] dziedzińcu uniwersyteckim zeszło się [illegible] o jedenastej ze dwiestu Rusinów i [illegible] łatwo zabarwionych młodych radykałów, którzy przez godzinę piorunowali przeciw hr. Badeniemu, hr. Falkenhaynowi, przeciw [illegible]rom, Pinińskiemu i Roszkowskiemu ja[illegible]kom większości parlamentarnej, [illegible] „nieszczęśliwego" Wolfa i Schoenerera [illegible] krzykiwali tym panom „pereat" a [illegible] uchwalili wysłać telegram z wyrażeniem [illegible] dziwu dla bohaterstwa wyrzuconych z parlamentu posłów.

W tym samym czasie ze dwustu [illegible]tników w pasażu Hausmanowskim [illegible] treści „obrady" prowadziło w dwóch językach: po polsku i po rusku. Ci [illegible] wią po żydowsku na tego rodzaju [illegible]dzeniach, przezornie w cień się [illegible]. Wbrew pogłoskom nie przybył na [illegible] nie Kozakiewicz, o którym zgromadzeni [illegible] pomnieli, oślepieni aureolą męczeństwa [illegible]szyńskiego jaką mu głowę otoczyło [illegible]nie z parlamentu pod rękę z poli[illegible]

Po „naradach" ruszyli robotnicy pochodem na ul. Akademicką i tam się spotkali z pochodem studentów. Do obu przemówił nader gorąco a niezbyt jasno wódz p. Mękłowski i poprowadził posłuszne swej wymowie zastępy do pasażu, aby posłuchały jeszcze kilku retorycznych występów paru wodzów socyalistycznych niższej rangi. Wszystko to zakończyło się okrzykami na cześć rewolucyi i „czerwonym sztandarem".

Policya przypatrywała się tym demonstracyom spokojnie, a i później nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności. Zgromadzenie socyalistyczne robotnicze tego samego rodzaju co wczorajsze — zwołane będzie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Ks. Stojałowski, bawiący we Wiedniu, był onegdaj na audyencyi u nuncyusza ks. Talianiego.

Krajowa rada kolejowa. Dziś w sali radnej Wydziału krajowego odbyło się posiedzenie krajowej rady kolejowej pod przewodnictwem marszałka hr. Stanisława Badeniego. Przedłożono na niem sprawozdanie Wydziału krajowego z obecnego stanu krajowej akcyi kolejowej, które obejmowało 2 punkta.

Pierwszy punkt dotyczył tych linii kolei lokalnych, których budowa jest albo już na ukończeniu, albo już zainicyowaną została. A więc 1) kolej Borki Wielkie - Grzymałów została już otwartą 12 sierpnia b. r. Dotychczas ruch na tej linii jest słaby i ma do walczenia z konkurencyą wozową, wskutek czego taryfa jazdy będzie zniżoną. 2) Linia Łupków-Cisna jest już na ukończeniu, a mianowicie tak roboty ziemne jak i budynki są już w zupełności wykonane, tor położony na całej linii, tak, że prowizoryczny ruch pociągów materyałowych odbywa się już od miesiąca. Otwarcie tej kolei nastąpi około 10 grudnia b. r. 3) Wykonanie linii Trzebinia-Skawce oddano w drodze ofertowej przedsiębiorstwu spółki: „Smoleński, Olewiński i Bogucki", które już roboty przygotowawcze podjęło. 4) Co do linii Chabówka-Zakopane, to niedawno zarządzono komisyę reambulacyjną na tej linii i na podstawie pomyślnych wyników tej komisyi udzielono hr. Władysławowi Zamoyskiemu konsensu na budowę tej kolei. W jesieni r. 1899 budowa będzie ukończoną. 5) Co do linii Delatyn-Kołomyja Stefanówka, to kapitał potrzebny do budowy tej linii został już zapewniony i na tej podstawie wdrożone zostały rokowania w ministerstwie kolejowem celem uzyskania koncesyi na budowę. 6) Budowy kolei Jaworzno-Piła podjęło się konsorcyum „Doms, Wiszniewski, Zamoyski" a rokowania koncesyjne wnet ukończone zostaną.

Drugi punkt sprawozdania obejmował dalsze projekty kolei lokalnych. Finansowe poparcie tych projektów nastąpić może tylko w takim razie, gdy dotychczasowa dotacya na cele popierania kolei niższorzędnych, zostanie odpowiednio podwyższoną lub też dopiero wtedy, gdy dochody przynajmniej jednej z dotychczas założonych linii, wystarczą na to, by kraj mógł zagwarantować pożyczkę pierwszeństwa. Pomimo to nie spuszcza krajowe biuro kolejowe dalszych projektów z oka i zajmuje się przeprowadzeniem badań i studyów odnośnych. I tak np. uskuteczniono zdjęcia terenu dla kolei Przeworsk-Bachórz. Natomiast sprawa kolei Lwów Winniki leży odłogiem, gdyż strony interesowane nie chcą przyczynić się do kosztów poważniejszymi datkami. Dla budowy tej kolei zawiązało się osobne konsorcyum, nie wiadomo jednak czy i co ono dotychczas zrobiło. Prawdopodobnie kolej ta nie przyjdzie wcale do skutku a to dla tego, że rząd zamierza budować inną linię: Winniki Podborce. W końcu budowa linii wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, mianowicie Hadynkowce-Iwanie Puste, oraz Kalinowszczyzna Zaleszczyki, oddane zostało przedsiębiorstwom, które robotę swoją ukończą w jesieni 1898 r

Sprawozdanie kończy się krótką relacyą o stanie rządowych projektów kolejowych. Otóż co do linii Przeworsk Rozwadów, to komisya reambulacyjna kończy już swe prace, co zaś do linii Chodorów-Stryj i Lwów-Sambor utworzone zostały we Lwowie biura kierownictwa budowy, mające się zająć opracowaniem szczegółowych projektów. Rząd projektuje również linię z Sambora przez Turkę ku granicy węgierskiej. Sprawozdanie to przyjęła rada po dłuższej dyskusyi do wiadomości.

Daszyńskiego uwięzionego w sobotę, gdy się chciał dostać do parlamentu, wypuszczono, po spisaniu z nim protokołu w komisaryacie policyi.

Ogień wybuchł dnia wczorajszego w realności Izydora Neuwelda pod l. 166 na [illegible]zenówce (ad Zamarstynów), skutkiem zajęcia się ściany drewnianej, przytykającej do kuchni Straż pożarna, przybywszy na miejsce zlokalizowała ogień natychmiast. Szkoda nieznaczna.

Rada nadzorcza krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń w miejsce hr. Scipiona wybrała drugim dyrektorem Głażewskiego, zastępcami dyrektorów w miejsce dra Lisowskiego i Głażewskiego kupca Szarskiego i profesora Górskiego.

Samobójstwo w Tarnopolu. Sabina Wierzbicka, żona p. Leona Wierzbickiego, właściciela handlu papieru i drukarni, kobieta 32-letnia, matka 4 go dzieci, opiekunka 4 ech sierót po siostrze jej pozostałych, odebrała sobie życie, poderżnąwszy sobie gardło. Powodem tego był rozstrój nerwowy, wywołany smutnemi stosunkami finansowemi.

Zgon samobójcy. Dr. Maksymilian Gumpcowicz, syn profesora uniwersytetu grackiego który — jak wiadomo — zakochał się w jednej z polskich poetek (podobno pani Kowopnickiej) a wskutek odrzucenia przez nią jego miłości, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, umarł onegdaj w wiedeńskim szpitalu.

Okropny wypadek zdarzył się we wsi Staremmieście pod Leżajskiem. Katarzyna Słaba stojąc na ławce, wraz ze swoim mężem oblepiała chałupę, która zgorzała przed kilku miesiącami. Straciwszy równowagę upadła na kół, który był wbity w ziemię, tak nieszczęśliwie, że została nim przeszyta od pachwiny aż do kości biodrowej, na której kół się zatrzymał. Na krzyk przybiegł mąż, a widząc żonę wiszącą, wydobył ją z tej pozycyi. Natychmiast przywołano lekarza, który wziął się energicznie do ratunku, wnętrzności bowiem wyszły na wierzch. Operacya była niebezpieczna, ale Katarzyna ją przetrwała.

Rozwiązanie rady miejskiej. Wydział powiatowy tarnobrzeski uchwalił wyjednać u władz rządowych rozwiązanie tarnobrzeskiej rady gminnej z powodu nieporządków w tej gminie panujących.

Pawel Gautsch. Nowy prezydent austryjackich ministrów urodził się w r. 1851 we Wiedniu, gdzie jego ojciec był komisarzem policyi. Wychowywał się w Theresianum, potem uczęszczał na wydział prawniczy na uniwersytecie wiedeńskim i tam w r. 1873 uzyskał stopień doktora praw. W roku następnym powołał go Stremayr do ministerstwa oświaty, w którem pracował jako sekretarz prezydyalny. W roku 1881 mianowany dyrektorem Theresianum i radcą rządowym, a w r. 1883 przy sposobności połączenia Theresianum z akademią oryentalną, otrzymał tytuł radcy dworu.

W listopadzie r. 1885 Gautsch objął po Conradzie tękę ministra oświaty w gabinecie hr. Taaffego. Z upadkiem gabinetu Taaffego w r. 1893 ustąpił i Gautsch, poczem mianowany został kuratorem Theresianum. Z chwilą, gdy Badeni stanął u steru rządów, Gautsch objął ponownie tekę oswiaty.

W Anglii a w Austryi. Odraza przejmowała nawet obojętnego widza, patrzącego z galeryi na wiedeńskiego parlamentu brutalne tumulty, na rozkiełzane namiętności, a sceny z policyą. Ogarnia zawstydzające poczucie „młodzości" cywilizacyjnej austryackiego parlamentu, parlamentu bez tej tradycyi, która w Anglii żyje w nerwach, w uczuciach i poglądach każdego posła i każdego wyborcy. W parlamencie angielskim wykluczano również obstrukcyonistów, na salę wkraczali także *sergents at arms*. Ale także inna była scenerya.

W r. 1887, podczas najostrzejszej irlandzkiej kampanii Parnella, Gladstone postawił wniosek usunięcia parnelisty Dillona z Izby. W głosowaniu przeszedł wniosek 395 głosami przeciw 33. Speeker wezwał Dillona do opuszczenia sali. „Mimo całego szacunku dla polecenia, sali nie opuszczę", odpowiedział Dillon. Gdy mimo ponownego wezwania Dillon odmówił posłuszeństwa, przyzwał przewodniczący jednego *sergent at arms*, aby usunął „czcigodnego członka" Izby. Strażnik podszedł do rogu ławki, na której siedział Dillon, i czekał, aż poseł powstanie. Dillon pozostał nieruchomy. Na znak sierżanta zbliżyli się wówczas czterej siwi panowie, w białych krawatach w złotych łańcuchach, pełniący obowiązki woźnych w Izbie gmin. Jak *Times* obliczał, liczyli razem 260 lat; fizycznie więc nie mogli imponować. Ale Dillon natychmiast wstał i wyszedł z sali wśród oklasków rządowej większości a protestów partyi Parnella Gladstone chciał dalej ciągnąć rozpoczętą mowę. Jeden z parnellistów wniósł zamknięcie dyskusyi. Kiedy *speeker* oświadczył, że Gladstone ma głos, zawołał Parnell: „Wnoszę, aby czcigodny gentleman nie był słuchany przez Izbę", *Speeker* wezwał Parnella do porządku za niedozwoloną obstrukcyę. Parnell blady z gniewu, powstał znowu i chciał zabrać głos. Speeker oświadczył: „Pan Parnell znieważa powagę prezydyum". Gladstone wniósł wykluczenie Parnella. I ten wniosek przeszedł. Parnell, wezwany do opuszczenia sali, odmówił, wyrażając, podobnie jak Dillon, swój szacunek dla prezydyum. Zastosowano tę samą procedurę: wejście sierżantów. Partya Parnella liczyła 37 członków. Po kolei naśladowali oni przykład przywódcy. Jedni zadowalniali się jednym sierżantem; inni czekali na czterech woźnych. Trwało $3^1/_2$ godziny, zanim zamknęły się drzwi za ostatnim obstrukcyonistą.

Trzeba dodać jeszcze jeden szczegół pamiętnej sesyi. Speeker Izby złamał wówczas samowolnie regulamin. Oświadczył wyraźnie, że na podstawie regulaminu nie może przeszkodzić taktyce obstrukcyi. Postanowił zatem, wbrew brzmieniu regulaminu, nie udzielić głosu w dyskusyi żadnemu więcej mówcy, aby obronić zasadę prawdziwego parlamentaryzmu. Podkreślać różnic doprawdy niepotrzeba.

Pomoc w szperaniu. Rozesłano z Paryża po świecie numer okazowy pisma, którego celem jest ułatwianie pracy ludziom, szperającym w historyi i wydobywającym spod wiekowego kurzu najrozmaitsze szczegóły. Tytuł tego pisma brzmi: *L'Intermédiaire des chercheurs et curieux.* Redakcya tego pisma nie zabiera od siebie głosu, pozostawia tylko abonentom swobodę zapytań i odpowiedzi, sama zaś odgrywa jedynie rolę pośrednika. W ten sposób zapytanie, na które sam pytający dać sobie odpowiedzi nie może, zmienia się w pewien rodzaj okólnika, rozsyłanego do wszystkich abonentów. Tak np. historyk Nauray zapytuje: „Dekret, datowany z Fontainebleau z d. 16 października r. 1810, przyznaje pensyę roczną w sumie 30.000 fr. pannie Hyacyncie Dominice de Bourbon, zakonnicy z klasztoru św. Deminika w Rzymie. Co to była za księżniczka i kiedy umarła?" Jeżeli znajdzie się specyalista, mogący dać odpowiedź, nadeśle ją do następnego numeru pisma.

Nowe tło. Frankfurcie nad Menem J. L. Schudt wynalazł i zaleca jako wypróbowaną nową mieszaninę do nakładania tła (gruntowania) pod obrazy olejne. Dotychczas używana mięszanina kredy, kleju i oleju ma tę niedogodność, że powoduje późniejsze ciemnienie kolorów, a nadto częstokroć klej sprawia, że farba pęka. Otóż Schudt sporządza nową mieszaninę w sposób następujący: czyste palone wapno gasi wodą i z wrzącem wapnem miesza dobry wosk i olej lniany, później to wszystko miele w młynie farbiarskim, dodawszy twarogu w stosunku $1^1/_4$ do $1^1/_3$ na 1. Otrzymaną masą smaruje się płótno, namoczone w mleku i wygładza. Można na niem równie dobrze olejnemi, jak innemi malować farbami.

Zmarli. Konrad Wenzl, jeden z najstarszych kupców krakowskich zmarł tamże.

---

matka uległa jakiemu wypadkowi. Ale nieszczęście dużo straszniejsze! bo o to panią de Serzac uwięziono za różno nieuczciwości w magazynach mód, gdzie wyłudzała i kradła towary...

Można sobie wyobrazić przestrach i boleść Alietty. Wiedzieć, że matka w więzieniu, a co gorsza wierzyć, że oskarżenie jest niestety prawdą... Nazajutrz spieszy do więzienia, gdzie poprzez podwójną kratę dozwolono jej rozmawiać z matką przebraną w szary strój więzienny. Pani Serzac przyjęła córkę potokiem wymówek, zwalając na nią moralną przyczynę swej winy, bo gdyby była wyszła za p. Lassant, rzeczy innyby wzięły obrót...

Znowu panna de Ploüvel znalazła się przy boku Alietty, aby jej dodać odwagi i siły. Alietta do ukończenia procesu przebywała jeszcze w Paryżu u ojca, ale spostrzegłszy jak niemożliwe były źródła dochodów jego, postanowiła szukać samoistnego miejsca. Wskutek przejść bolesnych i natężenia, głos Alietty ucierpiał, doktorzy nakazali jej wypoczynek. W lekcyach więc tylko widział źródło dochodów, lecz niestety splamionej procesem matki nazwisko wszędzie na przeszkodzie stawało...

Wtedy panna Ploüvel wspólnie z krewnymi Alietty obmyślała dla niej skuteczną pomoc. Pan Relli ofiarował jej u siebie miejsce lektorki, a biedna dziewczyna z wdzięcznością przyjęła tę propozycyę, pragnąc zejść z oczu świata i zarazem zarabianym groszem osładzać matce więzienie. W ciszy i harmonii, jaka ją otoczyła, zaczynała przychodzić do sił moralnych, a równocześnie jej wierna przyjaciółka zaczęła dla Alietty układać plany spokojnego choć skromnego szczęścia... Jeden z synów dzierżawcy państwa Rilli p. Guesseç, zdawszy egzamin doktorski, przebywał w okolicy często nawiedzając ich dom. Atrakcyę stanowiła dla młodego lekarza Alietta: pociągała go jej uroda i wdzięk, choć zarazem odpychała zła opinia rodziców panienki. Na chwilę pierwsze zwyciężyło: oświadczył się o rękę Alietty, ale gdy jej ojciec zaczął mu dawać uczuwać niskość pochodzenia cofnął się urażony, a w gruncie rzeczy rad, że się rozeszło małżeństwo uniesieniem serca podyktowane. Znowu Anetta znalazła się oko w oko z zniechęcającem okrucieństwem życia: ale miała już w swem sercu zaszczepione inne życie, życie wiary i ufności, które od wnętrza rozgrzewało swem ciepłem jej istotę, ciągle mrożoną zetknięciem z srogością losu. Wśród ciemności, które ją otaczały, widziała wstającą dla siebie jutrzenkę w powracającym jej cudownie głosie, który znowu przed nią otworzył na oścież zaczarowane podwoje ukochanej sztuki. „Duch który wionie kędy chce" siłą ukrzepił zbolałą duszę, dając jej spokój moralny.

Wielka idea chrystyanizmu podtrzymująca duszę ludzką w jej cierpieniach i w życiu szarem i smutnem, podobnem do odludnego cmentarza pokrytego całunem śnieżnym — oto myśl tej powieści. Szlachetny i podniosły nastrój tego utworu, nigdzie nie wpadający w moralizatorską frazeologię, wywiera nadzwyczaj miłe wrażenie na poważnie myślącym czytelniku — który wdzięczny autorowi za podniesienie ducha, nie wdaje się z nim w targi i wywody o mniej lub więcej harmonijną technikę w budowie powieści. Zresztą prostota i dobry smak, który jest swoistym talentowi la Brete'a zadawalnia w bardzo miły sposób estetyczne wymagania, usunięte na drugi plan wobec treści samej.

M. Rawicz.

W tygodniu wielkich rocznic „Czytelnia katolicka" składa hołd pamięci wieszcza Adama we wtorek (dnia 30 bm.) urządzając dla członków i wprowadzonych przez nich gości wieczorek muzyczno-deklamacyjny. Urozmaicony program spoczywa w ręku wytrawnylh amatorów. Początek o godz. 7.

Z poczty. D. 1 grudnia otwartym zostanie na dworcu kolejowym w Chodorowie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania, który dla odróżnienia od istniejącego już w Chodorowie (w samej miejscowości) urzędu pocztowego otrzyma nazwę „Chodorów 2".

Zwinięty czasowe urząd pocztowy w Hołboczu (pow. pedhajecki) wejdzie ponownie w życie d. 1 grudnia z niezmienionym zakresem działania.

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 1. grudnia br. o godź. 7 wieczorem (Rynek 30). Na porządku dziennym: Odczyt inżyniera Franciszka Bobrzyńskiego (ciąg dalszy) „O oświetleniu".

Repertoar teatralny

We wtorek „Wesołe kumoszki z Windsou" fantastyczno komiczna opera w 3 akt. z 5 odsłonach, podług komedyi Szekspira. Muzyka O. Niccolaja.

Delegacye.

(Telegr. „Gaz Nar.")

Wiedeń d. 29 listopada.

Przyjęte przez komisyę budżetową delegacyi austryackiej sprawozdanie p. Dumby z budżetu min. spraw zagranicznych, wita z zadowoleniem ponowne i wyraźne stwierdzenie dalszego, bez zmiany, trwania trójprzymierza, podnosi wytworzenie stosunku przyjaznego z Rosyą jako dalszy doniosłej wartości środek osiągnięcia celów pokojowych i jako silną rękojmię pokoju na Bałkanie oraz wewnętrznego rozwoju państw bałkańskich. Sprawozdanie winszuje hr. Gołuchowskiemu pomyślnego utorowania drogi pełnym zaufania stosunkom z Rosyą, a w końcu stwierdza, że uchwała komisyi, wyrażająca najzupełniejsze zaufanie ministrowi, który zagraniczną polityką monarchii kieruje z jak najlepszym skutkiem i odpowiednio do szlachetnych intencyj miłującego pokój a wspaniałomyślnego monarchy, zapadła jednomyślnie.

Dymisya Badeniego.

Wiedeń d. 28 listopada.

(Telr. „Gaz. Nar.")

Uchwaleniem wniosku hr. Falkenhayna i rozpoczęciem wprowadzania go w życie przez przymusowe wydalania posłów z Izby — zakończyła Rada państwa na razie swą obecną sesyę. Na radzie ministeryalnej uchwalono — po sobotniem posiedzeniu, którego obstrukcya nie dozwoliła nawet zacząć — o d r o c z e n i e R a d y p a ń s t w a, które cesarz następnie zaaprobował, wszystkie bowiem dotychczasowe środki, zarówno powolne, jak i ostrzejsze, nie doprowadziły do możliwości, aby w o b e c n y m s t a n i e r z e c z y parlament mógł funkcyonować. Jakie tego powody, nie chcemy w tej bardzo drażliwej sytuacyi rozbierać. Wystarczy stwierdzić, że złe duchy pchały Badeniego z jednej awantury w drugą a w żadnej nie pozwoliły mu być do końca konsekwentnym. Zaczęło się sprawą burmistrzowstwa Luegera — kończy się uchwałą prowizorycznej zmiany regulaminu.

Wniosku Falkenhayna chwycono się, jakby deski zbawienia a tymczasem był to tylko ciężar, który prędzej pod wodę pociągnął chwytającego się. Trudno przecież było być tak naiwnym, aby przypuszczać, że obstrukcya spokojnie podda się tej uchwale, nikt też nie mógł wątpić, iż socyaliści i prusofile gotowi są nawet przed policyą nie cofnąć się i największe awantury wyprawiać — a jakkolwiek trudno było na pewne twierdzić, że profesorowie uniwersytetu i gimnazyów, lub taki sędziwy Menger, pełen sławy na polu prawniczem a głośny na polu politycznem, posuną się tak daleko, iż grać będą na trąbkach w Izbie, byle nie dopuścić do obrad, — to jednak nie można chyba było mieć nadziei, że lewica niemiecka nie poprze całą siłą tych, którzy przez nią zachęceni, na czoło obstrukcyi się wysunęli. Mimo to wszystko, nietylko wniosek Falkenhayna uchwalono, ale na piątkowem posiedzeniu Izby przystąpiono do wprowadzenia go w życie. Gdy jednak 11 posłów socyalnych i prusofilskich przemocą wydalono — jakkolwiek była to dopiero godź. 2 w południe, posiedzenie przerwano, nie przystąpiwszy nawet do porządku dziennego. Objawił się w ten sposób brak konsekwencyi, objawiła się słabość rządu i większości. Nie przeprowadzono niczego a natomiast wywołano demonstracye uliczne w stolicy państwa i na prowincyi a obstrukcyi dodano otuchy do odniesienia zwycięstwa. Sobotnie też posiedzenie Izby udowodniło, że parlament wśród obecnych warunków funkcyonować nie może — pozostało więc tylko jego odroczenie.

Skoro parlamentu nie ma, czy też nie jest on zdolnym do powzięcia jakichkolwiek uchwał — możnaby się ratować § 14 ust. zasadniczej, wydając na jego podstawie ustawy drogą rozporządzeń cesarskich pod odpowiedzialnością całego ministerstwa. Tę formę prowizorycznego rządu, najmniej dla wszystkich sympatyczną, mogłaby usprawiedliwiać jedna tylko okoliczność: potrzeba utrzymania powagi rządu wobec zdziczałych żywiołów. A jednak na podstawie § 14 rządzić możnaby tylko prowizorycznie, tymczasowo — więc chwytając się tej formy rządu, potrzebaby mieć nadzieję, iż ostatecznie uda się sprowadzić rzecz całą w niedługim czasie na właściwe tory. Nadziei tej jednak nie ma. Niemcy przeciw hr. Badeniemu zaszli tak daleko, że niemal cofnąć się nie mogą, — z Czechami ich stosunki tak się w ostatnich czasach zaostrzyły, iż o wyrównaniu sprzeczności w najbliższym sejmie czeskim, gdyby rząd pozostał dotychczasowy, i mowy być nie może — a w dodatku hr. Badeni nie ma i stałej, zwartej większości w parlamencie, raz bowiem klub katolicko-ludowy czyni rozmaite trudności, drugi raz antysemici z Luegerem przechodzą do obozu obstrukcyi.

Nadto istnieje groza, że w sejmie węgierskim wybuchnie podobna do wiedeńskiej obstrukcya, gdyby za rządów hr. Badeniego w Austryi chciano przeprowadzić ugodę na podstawie rozporządzenia cesarskiego z pominięciem parlamentu.

A gdy parlament austryacki w obecnych warunkach nie jest w stanie funkcyonować i gdy rządy na podstawie §. 14 zdają się być niemożliwymi, pozostawałoby tylko jedno wyjście: z a w i e s z e n i e i z m i a n a k o n s t y t u c y i. Środek to niewątpliwie radykalny, ale mogący doprowadzić i do rewolucyi — a tu za dni kilkadziesiąt rozpoczyna się rok jubileuszowy panowania Franciszka Józefa I.

Środka tego ani mógł hr. Badeni, ani, sądzimy, chciał monarsze doradzać, **zgłosił tedy swoją i swego gabinetu dymisyę, którą cesarz przyjął, powierzając br. Gautschowi utworzenie nowego ministerstwa.**

Br. Gautsch był już w gabinecie hr. Badeniego niejako mężem zaufania lewicy niemieckiej — i skutkiem tego spodziewanem jest dzisiaj, że obstrukcya zajmie wobec niego inne stanowisko, — że nie będzie domagała się cofnięcia rozporządzeń językowych, a zadowoli się bądź to rewizyą tychże, bądź to uchwaleniem państwowej ustawy językowej, w ramach której sejmy postanawiałyby o języku w urzędzie.

Być może, że za rządów br. Gautscha pójdzie czas jakiś rzecz gładziej. Nie sposób atoli uważać go za męża, który rozwikła zawikłaną sytuacyę wewnętrzną w Austryi, której tylu jego poprzedników rozwikłać nie zdołało.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń d. 28 listopada.

Rada państwa została odroczoną — mimo to niemal wszyscy posłowie pozostają we Wiedniu. Odroczenie nastąpiło, aby daną była możność utworzenia się nowego rządu i przeprowadzenia rokowań z poszczególnemi klubami.

Wiedeń d. 28 listopada.

Urzędowa *Wiener Zeitung* w nadzwyczajnem wydaniu publikuje następujące odręczne pismo cesarza:

Kochany hr. Badeni! Czuję się zniewolony zarządzić odroczenie Rady państwa na czas nieograniczony.

Franciszek Józef m. p.

Badeni m. p.

W drugiem zaś nadzwyczajnym dodatku *Wiener Zeitung*, ogłosiła: *„Najjaśniejszy Pan przyjąć raczył najłaskawiej doręczoną mu dziś przez hr. Badeniego dymisyę całego gabinetu i polecił najłaskawiej ministrowi Gautschowi utworzenie nowego gabinetu"*.

Wiedeń d. 29 listopada.

Parlament będzie zwołany w przyszłym tygodniu, tj. około 7 grudnia. Wniosek Falkenhayna uważany będzie za niebyły.

Wiedeń d. 29 listopada.

Abrahamowicz prawdopodobnie nie zostanie prezydentem Izby, ale Kathrein na nowo tę godność obejmie.

Demonstracye uliczne.

Wiedeń d 27 listopada.

W sobotę wybuchły ponowne demonstracye burszów uniwersyteckich, tak, że kilku policyantów zostało skaleczonych a nadto wieczorem na Franzensringu i Judenplatzu tłumy robotników demonstrowały i dopiero pod naciskiem policyi konnej ustąpiły.

Wiedeń d. 28 listopada.

Dziś w południe odbyła się wielka demonstracya przed parlamentem. Huzarzy plac oczyścili. Przywrócono spokój.

Wiedeń d. 28. listopada.

Dziesięć zgromadzeń robotniczych, które się odbyły rano, zostały rozwiązane. Zebrani w zwartych szeregach śpiewając marsyliankę udali się pod parlament, gdzie do nich przyłączyły się tłumy — gdy atoli masy zjawiły się koło ratusza, nadjechał z dobytemi pałaszami cały oddział huzarów na szerokość całego Ringu i począł tłum pędzić przed sobą. Spokój przywrócono bardzo szybko.

Równocześnie przed sądem, gdzie pozostawał Wolf, demonstrowali studenci, ale i tych żandarmi konni szybko rozpędzili.

Wiedeń d. 29 listopada.

Wczoraj wieczorem uwolniono Wolfa z aresztu śledczego.

Wiedeń d. 29 listopada.

Wieczorem ponowiły się demonstracye w kilku miejscach a także na Judenplatzu. Wiadomość o dymisyi Badeniego rozagitowane tłumy przyjmowały okrzykiem „pfui" a wiadomość o wypuszczeniu Wolfa z aresztu okrzykiem „heil".

Grac d. 29. listopada.

Wczoraj w niedzielę ponowiły się próby wyłamać bramy domów, kawiarnie i restauracye zamknięto już zaraz po godz. 7 wieczorem. Gdy *Grazer Tagespost* przyniósł w nadzwyczajnem wydaniu wiadomość o ustąpieniu Badeniego, we wszystkich oknach zabłysły świece, — była to radośna iluminacya.

Koło polskie.

Wiedeń d. 28 listopada.

Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, w czasie którego nadeszła wiadomość o dymisyi gabinetu hr. Badeniego. Na posiedzeniu tem toczyła się dyskusya o położeniu politycznem, którą uchwalono uważać jako poufną.

Prezydentowi Izby Abrahamowiczowi za jego pełne energii wystąpienia i prowadzenie obrad, a w nagrodę za wyrządzone mu przez gwałtowników przykrości, urządzono serdeczną owacyę.

W poniedziałek odbędzie się znowu posiedzenie Koła.

Gabinet Gautscha.

Wiedeń d. 29 listopada.

Z dotychczasowych ministrów pozostaną w nowym gabinecie tylko Welsersheimb i Guttenberg. Będzie to prawdopodobnie gabinet, p r z e j ś c i o w y u r z ę d n i c z y.

Wiedeń d. 29 listopada.

Wszystkie doniesiesienia co do składu przyszłego gabinetu są tylko pogłoskami, pochodzącymi częściowo ze sfer mogących być nie źle poinformowane, bądź też oparte są na prostej kombinacyi. Opowiadają, że Bacquehem obejmie sprawy wewnętrzne, Latour lub Hartel tekę ministerstwa oświaty i wyznań a Boehm-Bawerk finansów, kolei zostanie dalej Guttenberg lub też miejsce jego zajmie Wittek. Lista ta zdaje się pochodzić z kombinacyi, że gabinet Gautscha będzie czysto urzędniczym i przejściowym — dziś bowiem nie sposób byłoby znaleźć męża politycznego, który chciałby się podjąć popróbować zaprowadzenia jakiegoś porządku w chaosie parlamentarnym i sprawach narodowościowych.

Ogłoszenie składu nowego gabinetu spodziewane jest w środę.

Prezydyum Izby u cesarza.

Wiedeń d. 29 listopada.

Cesarz przyjmował dziś na ogólnych audyencyach Abrahamowicza, Kramarza i Fuchsa z okazyi odroczenia Rady państwa, stosownie do zwyczaju przestrzeganego przy każdorazowem odraczaniu Izby.

Różne wiadomości.

Wiedeń d. 29 listopada.

Hr. Badeni otrzyma z okazyi ustąpienia wysokie odznaczenie. Badeni spędzi część zimy na Południu celem podreperowania nadwątlonego zdrowia i uspokojenia nerwów.

Niektóre pisma wyciągają z zachowania się *Fremdenblattu*, organu ministerstwa spraw zagranicznych, w czasie ostatnich zajść w Izbie, wniosek, iż hr. Gołuchowski musiał zapewne wpłynąć swoją opinią na cesarza, iż ten przyjął dymisyę Badeniego tak szybko. Inni utrzymują, że w sfery dworskie potrafiono wmówić, iż dalsze pozostanie Badeniego grozi wywołaniem rewolucyi w mieście a przynajmniej bardzo dużych zaburzeń i dlatego też zaraz w niedzielę nad wieczorem wydano osobny drugi dodatek urzędowej *Wiener Ztg.* (pierwszy zawierał tylko odręczne pismo cesarskie odraczające Radę państwa) donoszący o przyjęciu dymisyi. Dodatek ten rozdawano całemi masami po ulicach, aby przeszkodzić ewentualnym wieczornym demonstracyom a burmistrz Lueger objeżdżał miasto, głosząc wszędzie, iż Badeni dymisyonowany.

Wiedeń d. 29 listopada.

Cesarz przyjmował wczoraj prezydenta gabinetu węgierskiego br. Banffy'ego na dłuższej audyencyi. Dziś wieczór wyjeżdża br. Banffy do Budapesztu, poczem we środę powróci tu znowu.

Wiedeń d. 29 listopada.

Rektor uniwersytetu ogłosił, że z powodu zmiany sytuacyi znosi zarządzone poprzednio zamknięcie uniwersytetu w nadziei, że młodzież akademicka zachowywać się będzie przyzwoicie.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 29. listopada.

Królestwo rumuńscy nie przybędą tu w grudniu, ale zapewne dopiero w ciągu lata.

Berlin d. 29 listopada.

Otwarcie rajchstagu nastąpi jutro, a wybór prezydyum we środę.

Okazuje się konieczna potrzeba pomnożenia personalu marynarki wojennej. Dla braku ludzi nie zdołano jeszcze wyekwipować przeznaczonego do Haiti pancernika „Król Wilhelm", a innego okrętu nie ma do dyspozycyi. Trudno sięgać do rezerwy, bo uczyniłoby się znaczny uszczerbek w zarobkowaniu rezerwistów.

Belgrad d. 29 listopada.

Pogrzeb Pejczinowicza, zamordowanego profesora gimnazyalnego w Salonice, którego zwłoki tutaj sprowadzono, zamienił się w ogromną manifestacyę. Sam metropolita odprawił nabożeństwo przy katafalku i zabierało głos kilku mowców, podnosząc, że Pejczinowicz padł ofiarą patryotyzmu serbskiego, skrytobójczo zamordowany przez agitatorów bułgarskich.

Hajduk (opryszek) Sawa Miłoszewicz zastrzelił w Raszce naczelnika powiatowego, który go ostro ścigał.

Konstantynopol d. 29 listopada.

Pomimo formalnego protestu Rosyi przeciw użyciu greckiej kontrybucyi wojennej na zakupno materyałów wojennych zamówili ministrowie wojny i marynarki u Kruppa 150 ciężkich dział wartości półtora miliona marek.

Nowy Jork d. 29 listopada.

Katolickie parafie Stanów Zjednoczonych zamierzają ofiarować papieżowi na gwiazdkę krzyż wartości 200.000 franków. Ma to być arcydzieło złotnicze, długi na sześć cali, szczero złoty i ozdobiony 90 najpiękniejszymi dyamentami, z których 40 (każdy po półtrzecia karata wagi) skupia się w środku, a 49 mniejszych na czterech rogach.

Dział ekonomiczny.

— Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Od 15 listopada b. r. począwszy, kursują codziennie oprócz pociągów osobowych nr. 3111, 3112, 3113 i 3114, ogłoszonych rozkładem jazdy tab. V względnie V b, ważnym od 1 maja 1897, pociągi mieszane nr. 3151 i 3152 między Stanisławowem a Delatynem i napowrót z wagonami 2 i 3 klasy.

Z dniem 1 stycznia 1898 wejdzie w życie nowa taryfa część II, zeszyt 2, obowiązująca w galicyjsko-węgierskim ruchu wspólnym.

Z dniem 1 stycznia 1898 wejdzie w życie nowa taryfa część II zeszyt 5 (taryfa wyjątkowa dla cukru) obowiązująca we wschodnio-północno-zachodnim austryackim związku kolejowym.

Wiadomości giełdowe

— Wiedeń 29 Listopada. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·—, węg. zakład kredytowy 388 50, anglobanki 162·50, lenderbanki 223·50, koleje państwowe 339·—, elbethal 262 75, akcye tytoniowe 152·50, alpiny 133·—, losy tureckie 61·80, unionbanki 296 50, ruble 128 50.

Wiedeń d. 29 listopada.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	2[illegible]. listop.	27. listop.
Renta papierowa	102·45	102·25
Austryacka renta koronowa	102·25	102·25
Renta srebrna	102·05	102·25
Renta złota	122·85	122·80
4 pro. węg. renta złota	122·30	122·35
Węg. renta koronowa	100·—	99·95
Anglobanki	162·50	162·—
Zakład kredyt.	354 25	353·40
Węg. Bank kred.	387 50	387·—
Bank związk.	252·90	254·25
Austr. węg. Bank	950·—	948·—
Unionbanku	292·—	294·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	456·—	455·—
Landerbanki	220·15	221·75
Alpiny	132·20	131·45
Nordbany	3405·—	3410·—
Austr. kolei północno-zachod.	247·50	—·—
Kolej doliny Łaby	260·—	261·25
Kolej państw.	335 35	337·—
Kolej połud.	79 50	78.50
Marki papierowe	58 82·5	58 92·5

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 29 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browaru 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·25, rzepak 12 75 do 13·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0 —, nasienie lnian e —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0 —, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0 — do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty — — do —·—.

Wiedeń dnia 29 listopada.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	11·96	—	12·07
żyto na wiosnę	8·89	—	8·97
owies na wiosnę	6·85	—	6.89
kukurudza na maj-czerwiec	5·78	—	5·88
rzepak na styczeń-luty	14·10	—	14·15

Wiedeń dnia 29 listopada. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 3500 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 32 do 34, ciężkie od 35 do 37, osobliwe, prima od 38 do 40.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29 listopada.

Hotel Żorża. Z. Mochnacki z Tołstołóg, J. Paygert ze Streptowa, T. Łucki z Mełny, M. Engel i A. Kolletnigg z Wiednia, D. Łukasiewicz z Otynii, K. Balicki z Kołomyji, W. hr. Russocki z Pasieki, D. H. Pilzer z Tarnowa.

Hotel Europejski. B. Jocz z Przemyśla, M. Stogow i K. Makowiecki z Odesy, J. Schnirch z Czerniowiec, B. Casimir z Rosyi, dr. W. Tyszkiewicz z Zakopanego, dr. L. Bier z Krakowa, J. Dawid z Vilagos (Węgry), J. Białoskórski z Podgrodzia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Opamiętawszy się nieco z pierwszego zmartwienia po ciężkiej a nagłej stracie najzacniejszego i najlepszego męża i ojca, uważamy za pierwszy nasz obowiązek złożyć najgorętsze podziękowanie: Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków za czynny udział w smutnym obrzędzie pogrzebu w d. 8 bm. Świetnej Radzie miejskiej, która kosztem miasta zajęła się pogrzebem swego zwyż 25-letniego burmistrza; c. i k. wojskowości, wszystkim urzędom autonomicznym i państwowym, władzom szkolnym i chórowi młodzieży gimnazyalnej, towarzystwom miejscowym, przełożeństwu mojż. gminy wyznaniowej, przyjaciołom i znajomym, którzy zmarłemu oddali ostatnią usługę, a pozostałej rodzinie objawami szczerej życzliwości i współczucia starali się przynieść ulgę w jej ciężkiem nieszczęściu — i w ogóle wszystkim kogośmy zauważyli i kego w ciężkim smutku zauważyć nie byli w stanie.

W Sanoku d. 25 listopada 1897.

Pulcherya Ładyżyńska, wdowa. Dr. Michał, dr. Cyryl, ks. Aleksander Ładyżyńscy, synowie. Zofia z Pasieczyńskich Ładyżyńska, synowa. Janina Szołginina, córka. Zenon Szołginia, zięć.

9

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ I.

Sielanka.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę patrzeć, czy wysepka nie śliczna z tej strony? Tak kocham ten kącik, iż przychodzę tu zawsze, ile razy smutno mi na duszy.

— To znaczy, ile razy mama połaje lub chuda miss Rebeka każe przepisać angielskie zadanie — zauważył Maryan, milczący dotąd.

— Fi, złośliwy braciszku, czy po to tylko obudziłeś się, aby mi dokuczać? Kiedy tak, masz za karę wiosła, bo mnie już ręce bolą naprawdę.

I założywszy niedbale ramiona, które zarumienione ze zmęczenia, tem ładniej przez przezroczysty muślin wyglądały, cofnęła się w tył nieco i oparła z zamyśleniem o ławeczkę.

— Tego tylko chciałem — zauważył Maryś żartobliwie, a zwróciwszy się do Gustawa ze wspomnieniami ubiegłych czasów, wśród ożywionej gawędki, łódkę do brzegu doprowadził.

Adelka wyskoczywszy na murawę, wyrzekła do brata:

— Pójdę prosto do domu, a ty Marysiu zaprowadź pana do akacyowej altanki. Każę tam przynieść śniadanie i sama przybiegnę może.

Skinęła rączką na pożegnanie i jak śliczne zjawisko zniknęła na zakręcie.

Gustaw stał patrząc za nią, dopóki ostatni rąbek białej sukienki nie rozwiał się wśród szpaleru. W końcu zawstydzony, iż tak jawnie okazuje wrażenie swoje, zwrócił się do kolegi.

— Jakżeż siostra twoja zmieniła się do niepoznania — wyrzekł z zapałem.

W oczach Maryana wyraz dumy zabłysnął.

— Cóż chcesz, poczwarka przekształciła się w motyla.

— Ależ w jakiego uroczego motyla! — mówił Lacki z podziwem.

Brwi Marysia ściągnęły się lekko, na ustach smutny jakiś osiadł wyraz.

— Tak — jest piękna, za piękna może. Rysy te zdają się zapowiadać na przyszłość niepospolitą, większą jeszcze urodę; toż to dziś dziecko prawie. A jednak dla jej szczęścia wolałbym ją widzieć mniej ładną. Piękność to broń potężna, ale i straszna zarazem; boję się, iż Adelka mało ma powagi w charakterze, aby potrafiła uchronić siebie i innych od bolesnych zawodów, Nie jej to wina, ale wada wychowania, które nie potrafiło serca i umysłu dostroić tak, aby z klasycznymi rysami greckiego posągu jedną całość stanowiły,

W głosie jego troska czy gorycz lekko się przebijała.

Jakże jesteś surowym — zauważył Lacki łagodnie. — Wszak sam powiedziałeś przed chwilą, że jest dzieckiem prawie...

— Tak, ma zaledwo siedmnaście lat. Ponieważ jednak kocham ją bardzo, boję się, aby po moim wyjeździe nie zniweczyli serdecznego wpływu, jaki nad nią pozyskałem i nie zamienili jej w bezmyślną, a raczej bezduszną lalkę salonową.

Gustaw patrzył z podziwem na zgoryczenie przyjaciela. Maryś widząc iż niepotrzebnie odsłania ducha, jaki w rodzinnych jego panuje stosunkach, szybko zmienił przedmiot rozmowy. Dawne koleżeńskie związki, wspomnienia przeszłości, projekta na przyszłość stanowiły dla nich niewyczerpane tło do gawędy.

— Jakżeż stoi projekt twego wyjazdu za granicę? — rzucił Maryan w końcu. — Co powiedział pan Lacki, posłyszawszy o nim?

— Zgodził się ze zwykłem swem wyrozumieniem i gotowością do ofiar, gdzie tylko o dobro moje chodzi.

— Nieoceniony! — przerwał Maryan z zapałem.

— Tak, masz racyę. Mogę z dumą powiedzieć, iż ojciec mój to typ zacnego człowieka i rozumnego, pełnego poświęceń pracownika. Cześć mam dla niego!

— Dla kogo masz pan cześć? — zabrzmiał obok wesoły głosik Adelki, która w tej chwili stanęła u wejścia altany, stanowiąc wśród zwojów bluszczowych iście czarodziejski obrazek.

Gustaw podniósł się z ławeczki.

— Cześć dla mego ojca — wyrzekł poważnie.

Usta dziewczęcia skrzywiły się wzgardliwie. Nie rozumiała tak górnolotnego wyrazu w zastosowaniu do starego Lackiego, o siwych wąsach i przygarbionej postaci, do człowieka jeżdżącego zwyczajną bryczką i noszącego słomiany kapelusz. Wszakżeż mama ledwo mu się kłaniała, ona zaś, jeżeli uprzejmiej kiwnęła główką, to nie przez żaden wzgląd szczególny, lecz tylko idąc za wewnętrzną potrzebą przypodobania się wszystkim i wzbudzenia we wszystkich podziwu. Cześć dla tego starego dziwacznego szlachcica, który nie wiele co lepiej od ekonoma wyglądał, to śmieszne doprawdy! Na drobnych ustach Adelki wymowny zarysował się grymasik; nie chcąc jednak, aby młody gość spostrzegł to wrażenie, odwróciła się szybko do tacy niesionej za sobą przez służącego i zaczęła ustawiać ją na stole.

Młodzi ludzie ciągnęli tymczasem dalej rozmowę.

— I na długo wyjeżdżasz? — pytał Maryan.

— Na dwa lub trzy lata prawdopodobnie.

Adelka odwróciła się szybko od stolika.

— A to dokąd taka niesłychana dezercya? — zapytała z uśmiechem.

— Do Paryża, a później do Włoch — brzmiała odpowiedź.

— Ach Paryż! — wybiegło na usta panienki. — Jakże ja panu zazdroszę!

— Ale będziesz wracał przynajmniej do domu na wakacye? — pytał Maryś.

— Niestety, nie. Raz już wyjechawszy za granicę, będę chciał wszelkie z pobytu tego wyciągnąć korzyści tak, abym tam później wracać nie potrzebował. Podczas miesięcy wakacyjnych pozostaje mi do zwiedzenia tyle cudów przyrody, tyle arcydzieł rąk ludzkich! Wszak Italia to kolebka największych mistrzów pędzla, a sztuka, jak wiesz, zazdrosną jest kochanką i żąda zupełnego od adeptów swych oddania.

— Więc cię tracimy na długo, bardzo długo?

— Na dwa lub trzy lata tylko, a kto wie, może w biegu ich okoliczności zmuszą mię do niespodziewanego na ziemię ojczystą powrotu.

— Miejmy nadzieję, że tak będzie, a tymczasem porzućcie panowie smutny temat i jedzcie śniadanie. Herbata, kawa mrożona i maliny, co kto woli.

Gawędka stała się ogólną, tryskającą życiem i dowcipem, przeplataną opowiadaniami o dawnych figlach dziecięcych lub serdecznem jakiem z przeszłości wspomnieniem. Czas wszystkim trojgu biegł jak na skrzydłach; to też, gdy Gustaw spojrzał na zegarek, dwunasta dobiegała już prawie.

— Jakżeż późno! — zawołał. — U nas niezadługo obiad już podadzą, a nie mogę opuścić go w pierwszym dniu powrotu, bo matce mojej przykrośćby to zrobiło.

— Obiad o tej porze? — Usteczka Adelki znów drgnęły wzgardliwie.

— A więc jedź, ale wrócisz do nas wieczorem — prosił Maryan serdecznie.

— Nie wiem, czy będę mógł wyjechać z domu, bo powtarzam, że to pierwszy dzień dopiero mego pobytu.

— Musisz pan przybyć! — zawyrokowało dziewczę stanowczo. — Powinieneś przecież rodziców naszych przywitać. Należy im się to.

— Mówiła o rodzicach, w ślicznych jednak szafirowych źrenicach nader wymowna osobista odbijała się prośba.

Gustaw spojrzał w niebezpieczną ich głębię i olśniony skłonił się na znak przyzwolenia.

— W rzeczy samej — wyrzekł — pragnąłem przypomnieć się państwu Malinieckim.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mözö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
	Noc	
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·47	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	1·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·4	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Sereta, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
	Noc	
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 ano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja Hot. Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.